

Jak zostałem królem Internetu

Napisałem pracę naukową. Nie sam, zresztą, bo z dwoma dobrymi kolegami, bardzo zdolnym doktorantem jednego z nich oraz z jeszcze jednym współpracownikiem, którego nie miałem nigdy okazji poznać, ale który pracuje z jednym z kolegów. Nic nowego pod słońcem, tak wygląda często zespół badawczy.

Napisałem pracę naukową. W sumie tego właśnie społeczeństwo oczekuje od naukowca, podobnie jak od piekarza, by piekł chleb, od lekarza, by zwalczał choroby, a od kierowcy, by sprawnie i bezpiecznie przewoził ludzi lub towary. Jednak specyfiką pracy naukowca jest to, że społeczeństwo – słusznie! – oczekuje odeń, by w przystępnych słowach opowiedział wszem i wobec, co jest owocem jego pracy. Bardzo proszę!

Jak widzieliby nasz świat obserwatorzy poruszający się z prędkością większą niż światło w próżni? Byłby to obraz wyraźnie różny od tego, z czym stykamy się na co dzień. Można byłoby spodziewać się nie tylko zjawisk dziejących się spontanicznie bez żadnej przyczyny ale i cząstek podróżujących jednocześnie wieloma drogami, czyli tego, co znamy z teorii kwantowej – przekonują polscy i angielscy fizycy. Całkowitemu przenicowaniu uległaby także sama koncepcja czasu i przestrzeni – świat opisywany byłby trzema wymiarami czasowymi i jednym przestrzennym, a żeby nadać takiemu opisowi sens, trzeba by posługiwać się językiem teorii pola, który świetnie znamy.

Przytoczony tekst to materiały prasowe przygotowane w związku z publikacją pracy w czasopiśmie naukowym. Ich autorką jest niezastąpiona Agnieszka Fiedorowicz z sekcji promocji mojego macierzystego Wydziału Fizyki.

Zostały one zamieszczone na stronie internetowej Wydziału, w jego mediach społecznościowych oraz rozesłane do serwisów zajmujących się publikacją notek o najnowszych badaniach naukowych. I wtedy się zaczęło.

Nie bez znaczenia jest, oczywiście, fakt, że jeden z autorów pracy, Andrzej Dragan, ma bardzo silną pozycję w mediach społecznościowych, zbudowaną zarówno bezpośrednio przez przekaz, jak i wieloletnią, cierpliwą pracę popularyzatora nauki, plus parę innych zasług. W chwili pisania tego tekstu praca została pobrana ze strony czasopisma prawie dwadzieścia tysięcy razy, napisały o niej 42 serwisy informacyjne, od Stanów Zjednoczonych po Australię, i była bohaterką 121 wzmianek na Twitterze, co dało jej miejsce w górnym 1% porównywalnych prac w kategorii uwagi ze strony społeczeństwa. Przez krótką chwilę czułem się jak król Internetu.



Potem zacząłem zaś czytać artykuły prasowe przygotowane na podstawie notki. Serwis popularmechanics.com opatrzył swoje doniesienie tytułem: *Grzebiąc w wymiarach czasoprzestrzeni, możemy osiągnąć w końcu prędkość warp*, dodając w podtytule, że wymyśliłoby sztuczkę matematyczną, która ucieczyłaby nawet Galileusza. A możliwość przeczytania, że amerykańskie publikatory rozpoczynają swoje relacje frazą: *Polscy naukowcy udowodnili, że...* była po prostu bezcenna. Reakcje udostępniających nasz artykuł Twitterati wahały się zaś od: *Nadświatlne obiekty wyglądałyby jak cząstki rozszerzające się na podobieństwo pęcherzyków, trochę podobnie do fali przechodzącej przez pole* do: *Oni tak na poważnie?*

Mogłoby się wydawać, że pozwalam sobie teraz, zstąpiwszy w otchłań występku, na biadolenie nad utraconą cnotą. Nic bardziej mylnego. Przecież od początku wiedziałem, że tak właśnie będzie. Naukowiec nie ma możliwości przebiccia się do głównego nurtu informacyjnego bez pośredników, którzy tu nieco uproszczą przekaz, a ówdzie coś dodadzą

od siebie, żeby się lepiej czytało. Jest to cena, jaką płacimy za możliwość podzielenia się wynikami swojej pracy ze społeczeństwem... I nie zawsze wiadomo, gdzie przebiega granica między hiperbolą a hucpą, co sygnalizowałem w poprzednim odcinku pt. *Ciemność w tunelu*. Alternatywą byłoby wyniesie zamknięcie się w wieży z kości słoniowej i ograniczenie się do wymiany myśli w czasopismach naukowych, do których dostęp jest często płatny dla użytkowników niezatrudnionych w instytucjach badawczych.

Muszę się jednak przyznać, że przyjemnie było spojrzeć, jak wielu ludzi interesuje się fizyką i dzieli obserwacjami i myślami dotyczącymi tej dziedziny nauki. Czy powtórzyłbym to doświadczenie? Oczywiście! Trzeba zatem znowu wziąć się do roboty.

Krzysztof TURZYŃSKI

[1] A Dragan, K. Dębski, S. Charzyński, K. Turzyński, A. Ekert, „Relativity of superluminal observers in 1+3 spacetime” *Classical and Quantum Gravity* 40 (2022) 025013